ROK 50. KRAKÓW, DNIA 22. LUTEGO 1919. Nr. 12.

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“ WŁADYSŁAW BORKOWSKI, Kraków, ul. Niecała 4.
CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:
całorocznie . . . . . K 60·—
półrocznie . . . . . „ 30·—
kwartalnie . . . . . „ 15·—
miesięcznie . . . . . „ 5·—
CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

Z DZIEJÓW WSPÓŁCZESNYCH.



Prawdziwa „Komisja rządząca“ przy pracy.

Od Wydawnictwa: Zawiadamiamy wszystkie Agencye, Biura dzienników i Księgarnie kolejowe, że egzemplarz pojedynczy tyg. „Djabeł" kosztuje 1 K. 20 h a warunki prenumeraty w nagłówku.

Drugi list JW. Franka Hańbiarza

posła na Sejm warszawski.

Wielmożny towarzyszu, Wicku Socjaliku!

Grypsałem Ci w pierwszym liście, co musimy trzymać sztamę z biedroniami, boby ci z nas zatracone jendyki *) marmeladę zrobili. Lo tygo tyż kiedy trza było wybierać marszałka, głosowaliśmy za Witosem, chocia to psiokrew zatracony sufragan i nimo poińcia o wyobrażeniu co to jest fajna międzynarodowa poletyka.

Ale i z naszym psiokrew poparciem jendyki pokazali Witosowi cwancygiera z dziurką. Biedroniów zdradziły Blizińszczaki (tyż biedronie), a nas gudłaje. Tak bez onych kapusiów Trąbczyński ostał marszałkiem. Ano lepsiejszy Trąbczyński, niż jakiś zatracony eleutyryk. Wójcik peda co samo nazwisko obowiązuje. Zaro ci tyż zniesiono one drekońskie prawo, coby naród trunkowy prześladowanie był cierpiący.

Jendyki psiokrew mądre chłopy. Widzący oburzynie biedrońskie i międzynarodowe (skróś onygo wyboru marszałka) poknajali po rozum do makówy i uchwalili coby kuździ poseł za swoje poświęcynie lo narodu dostawoł 1500 marek miesięcznie. Zara ci sie uspokoiły witosowiaki, tuguciki, okoniaki i my tyż. Kapujesz, brachu, co to jest 1500 marek bez miesionc? To ci wypada 50 marek na dziń, a 50 marek to jest prawie tyle co sto korun. A nic za to robić nie potrza. Co drugi, albo co trzeci dzień trza bedzie ino siedzieć w fotylu i czasem grabę podnosić do głosowania. No, prowde rzekszy, to niektóre psiokrew posły, jak na ten przykład Ignac i jensze jenteligenty, uczciwie gębą na one sto korun zarobią, bo bedom musieli jadaczką orać, ale i tak nie bedom skrzywdzone, bo sto koron to nie w kij dmuchał. Ale winksza połowa jaśnie wielmożnych posłów, to bedzie mioła jadaczkę ino do nadziwania kantyny, do cycu i do ziewania. Najwięcyj to se uszperują poślice, jako że brzany są mało jedzące i do trunkowości nie ochotne. Chocia słyszołem jak jedna do drugiej pedziała, co na same perfony wyda połowę onej pensyi, jak o że w syjmie okrutnie od biedroniów wonieje.

A no, ni mom ci nic więcej, wielmożny towarzyszu, do doniesinia, chyba to, że jendyki lo swoich biedroniów założyli szkołę w której uczą co to jest syjm, co to jest naród, co jest poletyka, co to som posły, co to jest hańbowanie i jenszych potrzebnych lo posła wiadomości. My, międzynarodowi Poloki do tyj szkoły nie chodzimy, bo kto był Ignaca słuchający, to temu nijakiej psiokrew szkoły, a nawyt luniwersytetu nie potrza.

Za tydziń przyknajam do Krakowa, coby se po pracach syjmowych odpocząć i cycnąć se trochę sakramenckiej z duchem, bo tu we Warsiawie okrutnie psiokrew droga...

Orezerwuar

Twój

Franek Hańbiarz

poseł z okręgu Kawiory-Olejandry.

*) Zapewne: endeki.

MARSZAŁEK.

Drobną większością zaledwie gałek
Z urny sejmowej wyszedł marszałek.
Niech go to jednak krzepi, pociesza
Że stoi za nim ogromna rzesza
Nie tych, co grzęzną w ciemnocie, błocie,
Lecz tych, co niosą hołd dobru, cnocie,
Nie tych co z Matki chcą szaty zdzierać,
Lecz co gotowi za nią umierać.

Rejestr nowych stronnictw.

(Dokończenie).

S. Mn. G. = stronnictwo ministerjalnie głupich,
S. Mr. G. = stronnictwo marszałkowo głupich, (witosowe)
S. Md. G. = stronnictwo modernistycznie głupich,
S. N. G. = stronnictwo normalnie głupich,
S. Nd. G. = stronnictwo nadnaturalnie głupich,
S. Not. G. = stronnictwo notorycznie głupich,
S. Nl. G. = stronnictwo nieuleczalnie głupich,
S. Nm. G. = stronnictwo niemożliwie głupich,
S. O. G. = stronnictwo ordynarnie głupich,
S. Op. G. = stronnictwo optymistycznie głupich,
S. Ob. G. = stronnictwo obstrukcyjnie głupich,
S. Ok. G. = stronnictwo okoniowo głupich,
S. Or. G. = stronnictwo oryentalnie głupich,
S. Os. G. = stronnictwo ostentacyjnie głupich,
S. P. G. = stronnictwo pospolicie głupich,
S. Pr. G. = stronnictwo prymitywnie głupich,
S. Prg. G. = stronnictwo programowo głupich,
S. Prn. G. = stronnictwo pryncypialnie głupich,
S. Prof. G. = stronnictwo profesjonalnie głupich,
S. Pt. G. = stronnictwo poetycznie głupich.
S. Ps. G. = stronnictwo pesymistycznie głupich,
S. R. G. = stronnictwo rozczulająco głupich,
S. Rl. G. = stronnictwo realnie głupich,

S. Rz. G. = stronnictwo rządowo głupich,
S. Rk. G. = stronnictwo reakcyjnie głupich,
S. Rp. G. = stronnictwo rozpaczliwie głupich,
S. S. G. = stronnictwo skandalicznie głupich,
S. Sł. G. = stronnictwo słowiańsko głupich,
S. Sp. G. = stronnictwo specjalnie głupich,
S. St. G. = stronnictwo systematycznie głupich,
S. Sn. G. = stronnictwo syonistycznie głupich,
S. T. G. = stronnictwo thugutowo głupich,
S. Tr. G. = stronnictwo tragicznie głupich,
S. Trd. G. = stronnictwo tradycyjnie głupich,
S. U. G. = stronnictwo umiarkowanie głupich,
S. Ucz. G. = stronnictwo uczuciowo głupich,
S. V. G. = stronnictwo vismajorowo głupich,
S. W. G. = stronnictwo wyraźnie głupich,
S. Wi. G. = stronnictwo wójcikowo głupich,
S. Wz. G. = stronnictwo wzruszająco głupich,
S. Z. G. = stronnictwo zaraźliwie głupich,
S. Zt. G. = stronnictwo zatrważająco głupich,
S. Zł. G. = stronnictwo złośliwie głupich,
S. Zw. G. = stronnictwo zawzięcie głupich,
S. Ż. G. = stronnictwo żargonowo głupich.

POPRAWA RASY.

Rozległ się głos czeskich księży,
Że celibat mocno cięży,
Chcą więc sobie stan odmienić
I na gwałt się żenić.

Nie wkraczając *in merito*
Myśl być może wyśmienitą —
Nuż z duchownej bowiem młodzi
Czechja się odrodzi...

Dzieci rodziców pobożnych
Mogą nie mieć chęci zdrożnych,
I szanować w każdym stanie
Siódme przykazanie.

NOWY »WIELKI MĄŻ«.

— Powiedz mi, mój kochany, kto to był ten Czapski, którego książe Radziwiłł wymienił w swej mowie jako wielkiego męża Królestwa kongresowego, obok Czartoryskiego i Lubeckiego?

— Czapski? wielki mąż? Jako żywo nie słyszałem nawet o małym mężu tego nazwiska... Może to Czacki?

— Ba! kiedy Czacki umarł na dwa lata przed utworzeniem Królestwa.

— Widocznie coś się przyśniło staruszkowi.

Zresztą i „wielki mąż" Lubecki, to także świeże odkrycie z czasów gdy ugodowcy warszawscy forsownie dźwigali na piedestał Wielopolskich, Lubeckich, aż skończyli na sławieniu Hauków, Blumerów i Miniszewskich...

Z ZOOLOGJI.

Okoń (*Perca fluviatilis*, inni piszą *Porca tarnobregensis*) ryba rzeczna, najchętniej przebywająca w wodach tarnobrzeskich. Kształt ciała beczkowaty, uzębienie silne. Ryba to ruchawa, drapieżna, żarłoczna. Ogromne szkody czyni wśród narybku chłopskiego (rusticus), lubi również młode brzany. Charakterystycznem jest, że pożarte przez nią kiełbie dostają się nie do żołądka lecz do głowy, a stąd pochodzi przysłowie: ma kiełbie we łbie. Posiada pęcherz wielkiej objętości, który się strasznie nadyma. Gdzie się ukaże, zaraz mąci wodę. Trudno ją złapać, schwytaną najlepiej osadzić w ulu, ale nie pszczelnym. W ostatnich czasach dostała się Wisłą do Warszawy, aby złożyć swą ikrę — jednakowoż wody tamtejsze nie sprzyjają pono jej hodowli.

Z CHWILI.

W procesie wytoczonym księgarzom o lichwę wezwał sąd na znawcę... księgarza. Czyżby nie wiedziano, że „kruk krukowi oka nie wykole?"

* * *

Rada miejska uchwaliła podwyższenie opłaty w rzeźni w ten sposób, że JEkxellencyom rzeźnikom funt mięsa wypadnie drożej o jedną dziewiątą część halerza. Przeciw temu zubożeniu i tak w nędzy żyjących pp. „golibyków" protestował JWny pan radca Bialik, a Cech rzeźnicki w niesie do sądu skargę na gminę o uprawianie bezwstydnej i grożącej rzeźnikom głodową śmiercią lichwy.

Telegram z Warszawy.

Piłsudzki ustępuje — *le roi est mort.*
Piłsudzki powraca — *vive le roi!*

* * *

Do nabycia po cenie miernej: ubranie frakowe nieużywane, laska marszałkowska, cylinder, tuzin białych krawatów, dwie pary lakierków i 3 pary rękawiczek.

Adres: Warszawa, gmach sejmowy, w kancelaryi „Piastowców", u prezesa.

LEKKI HUMORYSTA!

Jeżeli zamiast kazania
Filozoficznej mikstury,
Politycznego paplania,
A co już najmniej, broszury;
Wyrażać zwykłeś wesoło,
Myśl swoją, i prawdę czysto,
Wtedy wszyscy naokoło
Nazwą ciebie: humorystą;
I wykrzykną: humorysta!
Niechże go piorunów trzysta,
Oto panie koncepcista
Lekki, lekki humorysta!

Z GALERJI PORTRETÓW SEJMOWYCH.



Kilku wybitnych posłów z grupy Stapińskiego i Okonia.

Lekki, żeś nie tak poważny,
Jak bonz, lub Mandaryn chiński,
Lekki, żeś nie tyle ważny,
Co ołów, lub kamień młyński;
Że się wznieść zdołasz niekiedy,
Mijając sferę błotnistą,
Nad poziom głupców czeredy,
Zwiesz się: lekkim humorystą!

I znów krzyczą: humorysta!
Niechże go piorunów trzysta,
Oto panie koncepcista
Lekki, lekki humorysta!

Że mówisz, piszesz lub śpiewasz
Tylko to, co z sercem zgodne,
Że się rad z głupstwa naśmiewasz,
A czcisz tylko, co czci godne;
Że dla sensu, i jasności,
Poświęcasz formę kwiecistą,
Strzegąc się osobistości
Zwiesz się lekkim humorystą!

I znów krzyczą: humorysta!
Niechże go piorunów trzysta,
Oto panie koncepcista
Lekki, lekki humorysta!

A choć niejedną wypiłeś
Żółci własnej i łez beczkę,
Choć każdą życiem przeżyłeś
Śpiewaną przez cię piosneczkę!
Że nie klniesz przebytej w ciszy
Drogi grząskiej i ciernistej,
A łkań twoich nikt nie słyszy,
Nosisz miano humorysty!

I znów krzyczą: humorysta!
Niechże go piorunów trzysta,
Oto panie koncepcista,
Lekki, lekki humorysta!

A jeśli jeszcze, broń Boże,
Nie zgorszym jesteś Polakiem,
I przyznajesz się w pokorze,
Że nie umiesz być ślimakiem,
Faryzeuszem, dewotem,
I potwornym egoistą;
Wtedy nie wątp nawet o tem,
Że cię nazwą: humorystą!
I wykrzykną: humorysta!
Cha, cha, cha, cha koncepcista,
Chi, chi, chi, chi pessymista
Nasz kochany humorysta!
I wykrzykną: humorysta,
Niechże go piorunów trzysta.
Oto panie koncepcista,
Lekki, lekki humorysta!

z ręk. *Artura Bartelsa.*

Co życie niesie?

Gdy przy wyborach, jak dawnymi czasy,
Nie było wódki ani też kiełbasy,
Wybory przeszły w uroczej cichości,
Bez krwi rozlewu i innych zdrożności,
A chociaż czasem, bo i to się zdarza,
Przyszedł wyborca głosować z cmentarza,
Lub też głos oddał klient kryminału,
Wszystko szło gładko, sprawnie, bez nawału.
Ród kobiet, który — odkąd świat stworzony —
Pierwszy raz oddać głos był uprawniony,
Biegł, bo to było dla niego nowością,
Do urny z bardzo wielką skwapliwością.
Inteligentów tylko bardzo mało
Przy tych wyborach swe głosy oddało,
Bo w każdej liście przez nich nie ceniony
Jakiś kandydat został umieszczony.
Wielu też swoje delikatne ciało
Stawić w ogonku z innymi nie chciało.
A, że — jak dobrze wszyscy o tem wiecie —
Wszystkim dogodzić trudno jest na świecie,
Więc socyały niezadowolone,
Z wyborów, bo są za mało czerwone.
Wielu z tych, co nam dawniej posłowało,
Nie będzie w polskim sejmie zasiadało!
Z Żydów-Polaków, jak na przykład Grossa,
Warszawa w sejmie nie zobaczy nosa,
Lecz obdarzona syonistami,
Będzie mieć Żydów z różnymi nosami,
Co, chociaż setki lat już żyją z nami,
Są dla nas obcy, a nie Polakami!
Jakie tam w sejmie zapadną uchwały?
Jakie stronnictwa będą powstawały?
Jak się szkalować będą z wzajemnością?
Dzisiaj przewidzieć jest niemożliwością.
Czy z sejmu będą dla kraju korzyści,
Też trudno orzec — lecz jedno się ziści
Z wszelką pewnością: posły socyały
Będą tam „na hak“ i „hańba“ wołały!
Poseł zaś Okoń, co nie ma tej wady,
Że język w gębie ma li od parady,
Gdy go w ruch puści, zrobi hałas taki,
Jak gdyby w gębie miał cztery wiatraki!
Cztery kobiety sejm w swem łonie pieści,
A co zdziałają, przyszłość nam obwieści.
Wszystkie już mają (szczegół prozaiczny)
Wiek odpowiedni, to jest kanoniczny.
Kawalerowie drżą jak liść osiki,
Bo sejm im bardzo popsuć może szyki:
Na wniosek kobiet uchwalić w możności,
Że im nie wolno żyć jest w bezżenności!
Sejm ma być chłopski od pięty do głowy,
Marszałkiem winien zostać chłop morowy,
Lecz chociaż wielu było za Witosem,
Urząd marszałka upadł mu przed nosem!
Kto prezydenta uzyska godności?
Nie wiem, bo nie mam proroczych zdolności.
Już uchwalone są regulaminy —
Teraz trza czekać na sejmowe czyny.
Może nareszcie i armia powstanie —
Wkoło ojczyzny, jak psów ujadanie,
Wrogów zamilknie — złe na dobre zmieni —
I nie będziemy wkoło obgryzieni.
Niemcy, Rusiny, muzykalne Czechy
Wyniosą z kraju swe wstrętne bebechy!
Może skarb państwa, co świeci pustkami,
Pożyczka wzmocni różnymi „lechami!“
Może nareszcie jakoś lepiej będzie,
Bo teraz złego zadużo i wszędzie.
Brak węgli, nafty, to bolesna sprawa —
Bardzo też słuszna zachodzi obawa,
Że tramwaj stanie. Bez elektryczności
Nie będzie światła — zginiemy w ciemności!
Gdy głowa miasta popiera paskarzy,
Będziemy wkrótce narodem Łazarzy!
Nikt obcy w nasze nie zawita mury,
Bo portyerzy obcych drą ze skóry —
Za mały pokój, istny zakamarek,
Żądają dwieście albo trzysta marek.
Źle jest, że lepiej będzie ja nie wierzę,
A o tem w przyszłym opowiem numerze.

T. S. K.

TAKŻE ANTISEMITA.

— Ja, panie łaskawy, jestem zdeklarowanym antisemitą... Kupuję wprawdzie wszystko u żydów, ale trzeba panu wiedzieć, że im ani grosza za to nie płacę i w ten sposób niszczę ich materyalnie!... Gdyby całe nasze społeczeństwo szło w moje ślady, już dawno nie mielibyśmy między nami ani jednego żyda!... Pobankrutowaliby z kretesem, i wynieśli się do Palestyny!

Z „POLA CHWAŁY“.

Jakie wyobrażenie mieli Niemcy o genialności austryackich wodzów świadczyć może następująca anegdota:

Bezpośrednio przed ofenzywą, która się zakończyła przełamaniem frontu rosyjskiego pod

Gorlicami, zaprosił cesarz Wilhelm do swej głównej kwatery wszystkikh austryackich dowódców.

Posłuszni wezwaniu, zjechali się oni na oznaczony czas.

Gdy cesarz rzucił okiem i przekonał się, że już są wszyscy, przeprosił ich na chwilę, odszedł do telefonu i rzekł:

— Mackensen!... Możesz zaczynać, nikt ci nie przeszkodzi i nie pokpi sprawy...

Na ulicy w Krakowie zatrzymuje taki pan jenerał, co to widział w tem zbawienie Austryi, jeżeli żołnierze będą nosić płaszcze szczelnie na wszystkie guziki pozapinane, żołnierza, który, o zgrozo!... miał płaszcz rozpięty...

Pan jenerał (był już marszałkiem polnymporucznikiem...) oburzył się tcm lekceważeniem sobie tak ważnych przepisów, zatrzymał też żołnierza na ulicy i pyta:

— Dlaczego płaszcz rozpięty?

— Melduję posłusznie, panie jenerale — żołnierz na to — nie wiedziałem, że to nie wolno!

— A skąd żołnierz wraca?

— Z pola, panie jenerale... Od lat czterech nie byłem w Krakowie...

— I nie nauczyli tam żołnierza, jak się tytułuje jenerała tej rangi, co ja?

— Nie, panie jenerale!... Tam my przez całe cztery lata nie widzieli ani jednego takiego w rowie strzeleckim!...

KRONIKA TYGODNIOWA.

(Sejm. — Opieka sąsiadów dawniej i dziś. — Inauguracya obrad. — Niedziela i poniedziałek. — Konwent seniorów. — Drugie posiedzenie. — Wybory i zwycięstwo Związku narodowo-ludowego. — Obawy socyalistów. — Ks. Okoń się gniewa. — Dr. Thon protestuje. — Dyety poselskie. — Pospiech sejmowy. — Niezadowolenie wyborców. — Zakończenie).

Oczy całego narodu polskiego zwrócone są obecnie na Warszawę, gdzie rozpoczął swe obrady polski Sejm ustawodawczy, mający się zająć uchwaleniem zasad, na których musi się oprzeć budowa nowego organizmu państwowego.

Przed przeszło stu laty rozdzielono nas na trzy części, a trzej sąsiedzi taką nas serdeczną otoczyli opieką, że się już zdawało, iż żywioł polski raz na zawsze wykreślony zostanie z listy żyjących. Tak przynajmniej oni się spodziewali, ale losy tymczasem zrządziły zupełnie inaczej. Duch polski nie dał się bowiem zgasić tak łatwo, jak im się zdawało i stało się, że te trzy, jak się wydawało przynajmniej, niepokonane kolosy leżą dziś pokonane, a my, skazani przez nich na zagładę, budzimy się do nowego życia.

Te trzy części, na jakie nas wówczas rozdzielono, łączą się dziś w jedną całość, a ich przedstawiciele zgromadzili się właśnie w Warszawie, by naprawić to, co dzięki tej „opiece“ przez szereg lat uległo zepsuciu i zniszczeniu.

Ale, choć opiekunowie nasi tak niefortunnie wyszli z tych zapasów, które sami zainicyowali, zgoła się nie spodziewając, że taki wezmą obrót i że sami znajdą się w najfatalniejszem położeniu, mimo to i dziś jeszcze nie zapominają o nas, ale każdy z nich na swą rękę prowadzi dalej tą niecną robotę, z tą chyba różnicą, że gdy dawniej była ona zupełnie jawną, dziś jest skrytą, więc tem niebezpieczniejszą.

Austrya judzi przeciw nam w dalszym ciągu Rusinów, a kto wie, czy i ona, bodaj częściowo, nie przyłożyła ręki do wrogiego napadu Czechów na nasze ziemie. Prusak nie stracił nadziei, że nie wypuści z ręki zagrabionych naszych dzielnic i w tym celu gotów jest do najdalej idących poświęceń, a nawet do zbratania się z rosyjskimi bolszewikami, chcąc ten ruch przeszczepić na naszą ziemię i bodaj w ten sposób wprowadzić u nas destrukcyę i dezorganizacyę. Trzeci opiekun, Moskal, nie zasypia też sprawy, a owoce jego kreciej roboty stają się z dnia na dzień coraz to widoczniejsze.

Sejm polski obraduje też w bardzo ciężkich warunkach, zwłaszcza, jeśli się zauważy, że do wspomnianych wyżej, nazwijmy je „zewnętrznych“, przyłączają się i wewnętrzne trudności, w szczególności zaś brak zgody między stronnictwami, które, każde na swój sposób chciałoby prowadzić odbudowę Ojczyzny i, zamiast jąć się wspólnemi siłami organizacyjnej pracy, jedno zwalcza drugie, idąc w ten sposób, może nawet i bezwiednie, na rękę tym naszym „opiekunom“, którym ciągle na tem zależy, byśmy się okazali niedorosłymi jeszcze do prowadzenia samoistnego bytu politycznego.

Otwarcie Sejmu odbyło się ścisle według programu z góry ułożonego i też na sucho i trzeźwo, podobnie jak wybory. Część posłów, idąc za starym ojców zwyczajem, rozpoczęła swą pracę od wezwania Boskiej pomocy, inni zaś dopiero od inauguracyjnego rautu, wydanego w tym samym dniu wieczorem przez Naczelnika państwa.

W salach byłego Zamku królewskiego zebrali się panowie posłowie i panie „posłowie“, choć te ostatnie zginęły w masie przedstawicieli płci brzydkiej, wyszło ich bowiem zaledwie pięć z urny wyborczej. Należą zaś do rozmaitych stronnictw, więc nie mogłyby nawet utworzyć własnego klubu.

Jaki na razie panował nastrój, tego nie wiem, ale przypuszczam, że najprawdopodobniej podniosły, gdyż inaczej być nie może, a przynajmniej nie powinno w tak uroczystej chwili. Niektórym posłom było podobno nieco duszno w murach byłego królewskiego Zamku, gdy oni chcieliby mieć republikę demokratyczną, jeśli już nie można myśleć o, dajmy na to, dyktatu-

rze proletaryatu, która, ich przynajmniej zdaniem, najlepiej odpowiada obecnemu duchowi czasu. To ich jedynie pocieszało, że, choć lokal zalatywał jakiemiś przestarzałemi tradycyami, przynajmniej gospodarz był całkiem demokratyczny.

Właściwe otwarcie Sejmu, a raczej jego pierwsze posiedzenie, odbyło się nazajutrz, to jest w poniedziałek, o godzinie jedenastej przed południem, by P. T. Posłowie obojga płci mogli się należycie po raucie wywczasować.

Naczelnik państwa odczytał „mowę tronową“ i powołał na tymczasowego przewodniczącego najstarszego wiekiem posła, którym, ku wielkiej radości socyalistów nie był, dzięki Bogu, Abrahamowicz, ale inny burżuj, książę Radziwiłł. Narzekano też, że proletaryat i pod tym względem jest upośledzony, iż rzadko dochodzi późnego wieku, a, jeśli już dojdzie, to akurat nie jest się już wtedy posłem, albo nie wybiera się przewodniczącego ze starszeństwa.

Zato jednym ze sekretarzy, także z wieku, został członek partyi socyalno-demokratycznej.

Po powołaniu przewodniczącego, pan Naczelnik odjechał, mowę zaś wygłosił ks. Radziwiłł, *de omnibus rebus et quibusdam aliis*. Orędzia wysłuchano stojąc, mowy siedząc i ziewając. Jedna z poślic podobno robiła pończochę (nadaje się wobec tego na kierowniczkę ministerstwa robót publicznych...), druga kładła kabałę (sprawy zagraniczne...).

Po tem uroczystem posiedzeniu dano posłom, by się przypadkowo nie przepracowali, urlop aż do piątku, tymczasem zaś obradował konwent seniorów, przygotowując materyał na najbliższe posiedzenie. W tym konwencie niema naturalnie ani jednej niewiasty, gdyż płeć nadobna nigdy się nie starzeje...

W piątek odbyło się drugie posiedzenie, na którem przeprowadzono wybór marszałka sejmowego, jego zastępców i sekretarzy. Tu po raz pierwszy starły się ze sobą dwa przeciwne kierunki, narodowy i radykalny. Pierwszy zwyciężył. Marszałkiem wybrano Trąmpczyńskiego, którego kontrkandydatem był Witos.

Wprawdzie zwycięstwo odniesiono tylko dwoma głosami ponad absolutną większość, ale to już zaczyna socyalistów niepokoić. Obawiają się szczególnie powołania do Sejmu przedstawicieli zaboru pruskiego, gdyż wówczas szeregi zwłaszcza Związku narodowo-ludowego wzmocniłyby się nadmiernie.

Między Związkiem narodowo-ludowym a socyalistami i ich adherentami musi też przyjść wcześniej czy później do starcia, na czem ogół polski nic nie zyska, radować się zaś będą tylko nasi wrogowie, którym na tem zależy, by u nas nigdy nie było ani ładu, ani porządku, a my, zaślepieni, sami im w tem pomagamy.

Wybór marszałka zgniewał też i księdza Okonia, który sobie powiedział, że w nowej Polsce musi być chłop marszałkiem, a nie żaden surdutowiec. Niestety, stało się inaczej.

Na temsamem posiedzeniu przyjęto także tymczasowy regulamin sejmowy, choć dr. Thon imieniem Klubu narodowego żydowskiego zaprotestował, oświadczając, że on i jego towarzysze wstrzymują się od głosowania, ponieważ ów regulamin uchwalono na konwencie seniorów, gdzie Żydzi nie mieli swego przedstawiciela.

Dzika pretensya!... Syoniści oficyalnie uznali się za obcą narodowość, a chcieliby zabierać głos w sprawie regulaminu, mającego obowiązywać w Sejmie polskim, nie palestyńskim.

Równocześnie przyznano też i dyety panom posłom, aby przypadkiem z głodu w Warszawie nie pomarli, a jest tam pono bardzo drogo... Poseł, bez względu na rodzaj, otrzymuje miesięcznie tysiąc pięćset marek polskich, a dyety te nie podlegają zajęciu sądowemu. W razie odroczenia Sejmu wypłata następuje przez pierwsze dwa miesiące, potem ustaje.

W kwestyi dyet nikt nie protestował, nawet dr. Thon, choć i w tej sprawie przedstawiciel Żydów nie zabierał głosu. Odzywano się wprawdzie tu i ówdzie, że to trochę mało, ale nie oficyalnie.

Już to na punkcie dyet najłatwiej dojść do porozumienia. Niech sobie będzie najbardziej zacofany konserwatysta, czy też najczerwieńszy radykał, każdy z równą przyjemnością zgarnie marny kruszec lub lichy papier do swej kieszeni i wziąłby nawet i więcej, gdyby tylko dali.

I znów dano posłom wypoczynek, wyznaczając następne posiedzenie dopiero na czwartek. Jeśli tak dalej pójdzie w tem tempie, mówiąc po aptekarsku „co godzina po łyżce“, to ten Sejm będzie musiał radzić przynajmniej ze sto lat, zanim się wywiąże ze swych zadań. Posłowie się nie zmęczą codzienną pracą, ale, co gorsze, panie poślice się postarzeją i, kto wie, czy która nie dostanie się do konwentu seniorów lub nie obejmie kiedy jakiego przewodnictwa „z wieku“.

Niektórzy z wyborców chodzą skwaszeni i narzekają na posłów, że zawiedli ich zaufanie, gdyż już się odbyły dwa posiedzenia, a tu o tem dzieleniu gruntów jakoś nic nie słychać. Sprawa tak ważna i nie cierpiąca zwłoki powinna być załatwioną na pierwszem posiedzeniu, albo nawet i przed niem!

To tylko bieda, że niewiadomo, czy do podziału będą dopuszczeni wszyscy wyborcy bez różnicy zapatrywań, czy też tylko ci, którzy oddali swe głosy na „jedynkę“...

Tak się rozsejmikowałem, że z bólem serca widzę, iż na szerszą politykę miejsca mi już nie starczy, wobec czego odkładam te sprawy do następnego numeru.

Tymczasem może przyjedzie znów jaka misya zagraniczna i powie nam co nowego...

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

IGNACY RYBKA Rymarz i siodlarz w Krakowie, ulica św. Marka 20.

STFFAN HOLEWIŃSKI Zakład malarsko-dekoracyjny i pokostniczo lakierniczy Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2 PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!

DOM KOMISOWO-HANDLOWY F. WOJAS i Ska

Kraków, ul. Basztowa l. 4.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich zakresów w języku polskim i obcych.

TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracyą polską. Prenumerata kwartalna 30 Kor. + 10% = 33 K. dodatku drożyźnianego.

Zakład fotograficzny

„George"

Kraków, Karmelicka 10.

Wykonuje wszelke prace na najszlachetniejszych gatunkach papieru. Ceny przystępne.

SZCZEPAN ŁOJEK

Parowa fabryka mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny.

Magazyny:

KRAKÓW, SZPITALNA 34

naprzeciw teatru miejskiego.

NR. TELEFONU 1338.

CZEK P. K. O. 77.101.

RESTAURACYA K. PYSZYŃSKIEJ

Kraków, ul. Rajska 8.

(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)

wydaje śniadania, domowe obiady i kolacye smaczne i zdrowe.

Nadto poleca obficie w gorące i zimne przekąski zaopatrzony bufet, wszelkie napoje doborowej jakości, bilard.

Ceny umiarkowane.

POLSKA KRAJOWA KLASOWA

Loterya R.G.O.

5-ta Loterya klasowa Rady głównej opiekuńczej na I. półr. 1919 r.

50.000 losów. 25.000 wygranych i 51 premij.

Suma wygranych: 8 milionów 211 tysięcy marek polskich.

Wielka wygrana; 750 tysięcy marek polskich.

Cena ćwiartki losu w każdej klasie 20 koron.

Ciągnienie II-giej klasy dnia 10. i 11. marca 1919 r.

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem polskim i napisem Rada główna opiekuńcza w Warszawie, Kredytowa 4.

Generalne zastępstwo na Galicyę i Śląsk:

WITOLD WILKOSZEWSKI

Udziela kolektur.

Zgłoszenia dla niego przyjmuje kancelarya adw. Dr. Wilkoszewskiego Kraków, ul. św. Anny 9.

Losy sprzedają w Krakowie:

A. Barański, Mały Rynek. — Bracia Safier, plac Dominikański. — Grand-hotel, cukiernia. — Kasa teatru miejskiego. Kawiarnia Bizanca. — J. Rudnicki, Linia A-B. — Saski hotel, restauracya. — M. Hupczyc, Jagielońska 7. — J. Tomaszewski, dworzec. K. Waśniewski droguerya, Podgórze Rynek gł. 3. — L. Sulikowska i Spka, Grodzka 1.

ZAKOPANE!

Pierwszorzędna Restauracya i Cukiernia w hotelu „MORSKIE OKO"

pod firmą **Stanisława Muchowicza i Adama Swiechowicza**

polecają:

Bufet zaopatrzony w zimne i gorące przekąski.

Codziennie koncert muzyki Salonowej pod kierunkiem znanego zaszczytnie artystę skrzypka, p. W. Walczyńskiego. Lokal otwarty cały dzień

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.